

DANUTA TATARA

ur. 1932; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, babcia, egzekucja na dzieciach, ochronka żydowska, dzielnica Tatary, ulica Łęczyńska, Żydzi, Niemcy, życie codzienne, dzieciństwo

Egzekucja na dzieciach z żydowskiej ochronki

Było mi bardzo zimno wtedy, bardzo zmarzłam. Przyszła pani Michalakowa, nie Michalakowa, Murakowa – ona mieszkała vis-à-vis huty na dole, oni tam mieli konia, zajmowali się takim transportem, jak samochodowy teraz, mieli konie, jeździli – byli bardzo zaprzyjaźnieni [z babcią], to jakaś taka nawet daleka rodzina była. Przyleciała raniusieńko, „Mania – tak się mówiło do mojej babci – słuchaj, wystrzelali cały samochód dzieci, będą je dzisiaj zabierać, chodź, zobaczysz”. Babcia zawsze mnie ze sobą brała, więc lecimy i to było tutaj właśnie, jak ta huta była, tam taka góra była, normalnie tamtędy się chodziło, to była taka polna droga, ja wiem, no, nie polna, troszeczkę taka wybrukowana, a po prawej stronie była właśnie ta góra, nie bardzo stroma ta góra, takie troszkę zagłębienie było i tam właśnie rozstrzelali te dzieci. Ja nie mogę twierdzić, że w tym miejscu stoi wieżowiec, ale panie, z którymi rozmawiałam, mówią: „Pani Danko – bo my się wszystkie znamy, bo lublinianki to się kiedyś znały, jeszcze z tej [samej] dzielnicy, ja na Majdanku mieszkałam, a tam były takie dwie panie, które dostały mieszkanie w bloku tym, bo tam zabrali im te mieszkania, jak osiedle budowali, te wszystkie domki, i one mówią – właśnie o tu, w tym miejscu mniej więcej, jak jest nasz wieżowiec”. Jak jest ten pierwszy wieżowiec, jak się skręca z Łęczyńskiej na Tatary. To właśnie po lewej stronie ten duży wieżowiec. W tym miejscu mniej więcej to jest. A ta droga, która prowadziła dalej, do rzeźni, to w dalszym ciągu jest jeszcze, jest ten krzyż, tam stoi taki.

Te dzieci już tam leżały, jak myśmy przyszli, ale nie dopuścili nas blisko. Podjeżdżały samochody wtedy i te dzieci rzucali tak jak, ja wiem, kartofle na te samochody. To było coś niesamowitego. Ci banszuce stali, pilnowali, trudno powiedzieć, kto to robił. Wszyscy, którzy tam byli obecni, mówili, że to robili Żydzi, że to były żydowskie dzieci i Żydzi je rzucali na samochody, ale tam była obstawa taka, jak mało kiedy widziałam, żeby Niemcy obstawiali cokolwiek, bo na przykład jak pędzili, to tam co dziesiąta

ósemka jakiś Niemiec szedł, a tu było pełno tych czarnych tych i kilku było Niemców. Jak zobaczyłam z daleka, babcia mi kazała odejść, to był taki widok, który [pamiętam]. Jak urodziłam dzieci, to tak myślałam – Boże kochany, takie małe dzieci zginęły. Nigdy nie robiłam z niczego tragedii, nie wyolbrzymiałam żadnych rzeczy w domu, tylko prosiłam Boga, żeby moje dzieci żyły, żeby nie zginęły tak jak tamta dziewczynka i te dzieci. I całe życie jestem taka, jestem szczęśliwa, że przeżyłam, to mnie bardzo uodporniło, taka ta moja przeszłość, naprawdę, bardzo.

Moja babcia była bardzo mądrą kobietą. Miała swoje słabości, no, miała swoje słabości, była tak ładna, do Tyszkiewicz była podobna, naprawdę, a że miała powodzenie, to już nie jej wina, no co zrobić. Moja babcia dużo rzeczy przeżyła za Niemców, ale wtedy moja babcia to się tak spiła, jak wróciła do domu po tym, i to chyba z tydzień czasu trwało. I od tamtej pory babcia zaglądała do kieliszka. Dziadek mówił, dosłownie: „Po cholereś tam poszła?”. Moja babcia wstawiała rano, samogonu tam gdzie kupowali albo jakiejś tam wódeczki, miała taką znajomą panią Lewandowską, która też niesamowicie dużo przeżyła za Niemców, i od tamtej pory babcia sobie popijała. To się tak opowiada – zabili dzieci, rzucali na samochód, ja byłam kawałek od tego, ja nie byłam przy samych tych [dzieciach], ale rzucanie tych dzieci [na samochody] to bardzo długo miałam w oczach. Nie byłam bardzo blisko, bo mi babcia nie pozwoliła, wszędzie ze mną [chodziła], wszystko widziałam, ale tam mi nie pozwoliła [podejść]. Wiem tylko, że było zimno, że troszkę prószył śnieg i trochę jeszcze śniegu było, ale kiedy to było [dokładnie], to nie powiem. One prawdopodobnie były wieczorem albo rano rozstrzelane.

Data i miejsce nagrania	2007-02-26, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Krzykała
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"